

Tomasz Dziedzic

## AKTA KATYŃSKIE DOKTORA ROBLA. POWSTANIE I LOSY TAK ZWANEGO ARCHIWUM ROBLA ORAZ SYLWETKA JEGO TWÓRCY

Termin „archiwum Robla” (lub „archiwum doktora Robla”) pojawił się w historiografii polskiej stosunkowo niedawno i nie jest jeszcze wystarczająco rozpoznawalny, zważywszy, jak ważną z punktu widzenia badacza przeszłości dokumentację pojęcie to definiuje. Możliwą przyczyną takiego stanu rzeczy jest fakt, że mimo pełnej poprawności merytorycznej tego ukutego w latach 90. XX wieku określenia<sup>1</sup> (archiwum – uporządkowany zbiór dokumentów mających wartość historyczną; dr Jan Zygmunt Robel – szef zespołu ekspertów, którzy opracowali ten zbiór), nie tłumaczy ono samo w sobie, jakiego rodzaju dokumenty zawiera. Niniejsze opracowanie ma więc na celu wyjaśnienie, czym jest tytułowe archiwum, a także przedstawienie okoliczności jego powstania i dalszych losów aż do jego odnalezienia w 1991 roku. W szkicu tym zaprezentowano także sylwetkę twórcy archiwum, dr. Jana Zygmunta Robla. Jego to bowiem osobowości, staraniom i determinacji w znacznym stopniu zawdzięcza ono nie tylko swoje powstanie i ostateczny kształt, lecz także przetrwanie trudnych lat końca II wojny światowej i okresu stalinowskiego.

### SYLWETKA JANA ROBLA I JEGO DZIAŁALNOŚĆ W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

Jan Zygmunt Robel urodził się w dniu 28 sierpnia 1886 roku w Krakowie jako syn Bronisława, państwowego urzędnika technicznego, i Franciszki z domu Bokor, prywatnej nauczycielki. W roku 1896 rozpoczął naukę w Gimnazjum im. Jana III So-

---

<sup>1</sup> Termin „archiwum Robla” po raz pierwszy pojawił się w mediach po konferencji prasowej, która odbyła się w dniu 22 IV 1991 r., kilka dni po odnalezieniu go w remontowanym budynku przy ul. Westerplatte 9 w Krakowie, będącym siedzibą Instytutu Ekspertyz Sądowych (IES). W tym samym roku użyto go również w opracowaniach naukowych, zebranych w suplemencie wydawnictwa IES „Z Zagadnień Nauk Sądowych” (por. przypisy 13, 18, 37, 46, 55 i 63).

bieskiego w Krakowie, a swoją edukację w tej placówce ukończył osiem lat później, zdając maturę z odznaczeniem. W tym samym 1904 roku rozpoczął studia chemiczne na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W nauce osiągał doskonałe wyniki: na 20 egzaminów semestralnych, do których przystąpił w ciągu czterech lat trwania studiów, w 14 przypadkach osiągnął wynik celujący, a w 6 bardzo dobry. Po uzyskaniu wykształcenia chemicznego, w roku 1911 rozpoczął studia medyczne na Wydziale Lekarskim UJ, doprowadzając je z przerwami do VIII semestru, a w 1915 roku zdał z odznaczeniem pierwszy „ścisły egzamin lekarski”. Kierunku tego Robel jednak nie ukończył ze względu na obciążenie obowiązkami zawodowymi i powołanie do wojska po wybuchu I wojny światowej<sup>2</sup>.

Już w początkowym okresie edukacji uniwersyteckiej Robel wykazywał zainteresowanie badaniami naukowymi. W roku akademickim 1905/1906 (II rok studiów) jako wolontariusz podjął pracę w laboratorium prof. Karola Olszewskiego (tego samego, który kilkanaście lat wcześniej jako pierwszy na świecie skroplił tlen i azot). W roku następnym, mimo że w dalszym ciągu był studentem Wydziału Filozoficznego, przeniósł się do Zakładu Chemii Lekarskiej na Wydziale Lekarskim. Kierownictwo tej katedry objął w tym samym roku prof. Leon Marchlewski (1869–1946), jeden z najwybitniejszych ówczesnych znawców zielonego barwnika roślin – chlorofilu. Wyjaśnienie budowy tego związku chemicznego było w owym czasie jednym z najważniejszych wyzwań chemii, toteż prof. Marchlewski, mimo stosunkowo młodego wieku, był już znanym i cenionym naukowcem. Zakład Chemii Lekarskiej mieścił się wówczas w świeżo wyremontowanym, klasycystycznym budynku przy ul. Kopernika 7. Dzięki temu w dyspozycji nowego szefa Zakładu znalazły się obszerne pomieszczenia, które w niedługim czasie, za sprawą pozyskanych dotacji finansowych (m.in. z fundacji Wiktora Osławskiego), udało się wyposażać w nowoczesną na owe czasy aparaturę, która pomogła Marchlewskiemu i Roblowi w osiągnięciu znacznych sukcesów naukowych. W latach 1907–1912 obaj chemicy wydali wspólnie kilkanaście publikacji z zakresu chemii chlorofilu, w których przedstawili wyniki prowadzonych razem badań, w znacznym stopniu przyczyniając się do poszerzenia stanu wiedzy o tym związku<sup>3</sup>. Temu zagadnieniu Robel poświęcił ponadto swoją, ukończoną w 1910 roku, rozprawę doktorską *Studia nad azowymi pochodnymi 2,4-dwumetylopyrołu i nad filoporfiryną*. Spotkała się ona z tak dużym uznaniem kadry profesorskiej, że postanowiono uhonorować jej autora nominacją do promocji *sub auspiciis imperatoris*<sup>4</sup>. To szczególne wyróżnienie, ustanowione przez CK Ministerstwo Kultury i Nauki w 1888 roku, było przeznaczone dla młodych naukowców, którzy legitymowali się nie tylko wybitną rozprawą doktorską, lecz także doskonałymi ocenami z egzaminów semestralnych i zdaną z wyróżnieniem maturą. Każdy uniwersytet na terenie monarchii austro-węgierskiej mógł corocznie nominować do tego odznaczenia jednego spośród swoich doktorantów. Ze względu na

<sup>2</sup> Teczka akt osobowych Jana Robla, Archiwum IES, spis zdawczo-odbiorczy nr 95, poz. 1.

<sup>3</sup> W. Ostrowski, *Chemia Lekarska i biochemia w Polskiej Akademii Umiejętności [w:] Polska Akademia Nauk 1872–1952. Nauki lekarskie, ścisłe, przyrodnicze i o Ziemi. Materiały sesji jubileuszowej, Kraków 14.12.1972, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974, s. 104–107.*

<sup>4</sup> Teczka doktorska Jana Robla, Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, sygn. WF II 504.

przewlekłą procedurę sprawdzania kwalifikacji kandydata do promocji *sub auspiciis imperatoris* zgoda na uhonorowanie nią rozprawy Robla została wydana dopiero w marcu 1912 roku, a ceremonia jej przyznania odbyła się w dniu 15 maja tego roku w auli uniwersyteckiej, z udziałem rektora, członków senatu akademickiego, profesorów i docentów wszystkich wydziałów Uniwersytetu oraz delegata cesarskiego.

Kontynuując swoje badania nad chemią chlorofilu, jeszcze tym samym roku rozpoczął Robel obszerną pracę z tego zakresu, która miała być ukończona na przełomie lat 1914/1915 jako rozprawa habilitacyjna. Do jej powstania jednak nie doszło, a wśród przyczyn niezrealizowania tego zamierzenia sam zainteresowany wymienił po latach wybuch I wojny światowej i związane z nim powołanie do służby wojskowej, brak niezbędnych i kosztownych odczynników chemicznych, jak również wzmożoną pracę w Zakładzie Chemii Lekarskiej, spowodowaną dwuletnim urlopem prof. Marchlewskiego oraz niedostateczną liczbą asystentów i demonstratorów.

Należy nadmienić, że w owym czasie badania nad chlorofilem prowadził także niemiecki chemik pracujący w Zurychu, prof. Richard Willstätter. Pomiędzy szkołami Marchlewskiego i Willstättera często dochodziło do polemik naukowych, które w konsekwencji przyczyniły się do znacznego pogłębienia stanu wiedzy na temat chlorofilu i hemoglobiny. Ostatecznie jednak to niemiecki naukowiec dokonał przełomowego odkrycia, udowadniając, że chlorofil zawiera w swej strukturze atom magnezu usytuowany analogicznie jak atom żelaza w strukturze hemu, za co w 1915 roku został uhonorowany Nagrodą Nobla<sup>5</sup>. Co więcej, w 1930 roku Nagroda Nobla w dziedzinie chemii po raz drugi została przyznana za osiągnięcia w badaniu budowy wymienionych barwników. Jej laureatem został inny niemiecki chemik, pracujący na politechnice w Monachium Hans Fischer<sup>6</sup>.

Jednocześnie Robel rozwijał swoją karierę akademicką na Uniwersytecie. Już w 1908 roku zyskał tak duże zaufanie swego mentora, że na okres pięciu tygodni powierzono mu zastępstwo za asystenta w Zakładzie Chemii Lekarskiej, co prof. Marchlewski poświadczył pisemnie, dodając, że funkcję tę spełnił Robel „ku zupełnemu memu zadowoleniu”<sup>7</sup>. W konsekwencji w roku następnym został Robel w kierowanym przez Marchlewskiego Zakładzie demonstratorem (asystentem wykładowym), a wkrótce zastępcą asystenta (1910 rok) i asystentem (1911 rok). Od roku 1914 rozpoczął prowadzenie wykładów dla studentów, a w 1921 roku objął stanowisko adiunkta, które piastował (z przerwą spowodowaną zawieszeniem funkcjonowania Uniwersytetu w okresie II wojny światowej) przez 30 lat, do 1951 roku.

Po wybuchu I wojny światowej Zakład Chemii Lekarskiej został zajęty przez armię austriacką, która na piętrze budynku urządziła swoje biura, na parterze zaś koszary, a później także niewielki oddział szpitala wojskowego. Z powodu zagrożenia Krakowa bezpośrednimi działaniami wojennymi prof. Marchlewski, podobnie jak większość profesorów Uniwersytetu, wyjechał z miasta, a Robel, na podsta-

<sup>5</sup> W. J a k ó b, *Dr Jan Zygmunt Robel (wspomnienie pośmiertne)* [w:] „Wiadomości Chemiczne” 1963, r. XVII, z. 6, s. 321–322; Teczka akt osobowych Jana Robla, Archiwum IES, spis zdawczo-odbiorczy nr 95, poz. 1.

<sup>6</sup> [http://nobelprize.org/nobel\\_prizes/chemistry/laureates/1930/](http://nobelprize.org/nobel_prizes/chemistry/laureates/1930/) (16 XII 2010).

<sup>7</sup> Teczka akt osobowych Jana Robla, Archiwum IES, spis zdawczo-odbiorczy nr 95, poz. 1.

wie polecenia dziekana Wydziału Lekarskiego z dnia 30 listopada 1914 roku, objął w jego zastępstwie funkcję kierownika Zakładu. Po powrocie Marchlewskiego sytuacja zmieniła się tylko formalnie. W związku z zaangażowaniem profesora w wiele przedsięwzięć, m.in. organizację Państwowego Naukowego Instytutu Rolniczego w Puławach, Robel pozostawał *de facto* kierownikiem Zakładu. W rezultacie przez cały okres międzywojenny w jego gestii pozostawały związane z funkcjonowaniem Zakładu obowiązki administracyjne oraz znaczna część dydaktycznych<sup>8</sup>. Co więcej, w 1933 roku podjął się misji utworzenia Zakładu Chemii Toksykologicznej na Wydziale Farmaceutycznym UJ. Zakładem tym kierował aż do wybuchu wojny, prowadząc jednocześnie wykłady z chemii toksykologicznej i sądowej oraz ćwiczenia<sup>9</sup>.

W pamięci studentów dr Robel zapisał się jako pedagog dobry, choć wymagający. Wyrażał się jasno, ale lakonicznie, używając tylko niezbędnej liczby słów. Jego wykłady wyróżniały się tym, że osobiście prowadził demonstracje, które dobierał w taki sposób, aby były przydatne dla przyszłej praktyki lekarskiej słuchaczy. Swoje wywody uzupełniał przejrzystymi schematami wzorów chemicznych, ułatwiając dzięki temu zrozumienie najbardziej skomplikowanych zagadnień. Jako egzaminator był natomiast postrachem studentów, wśród których – ze względu na zasadniczy sposób bycia, pedantyczną dokładność, wysokie wymagania oraz testowanie nie tylko wiedzy, lecz także umiejętności logicznego myślenia – zyskał przydomek „przesadysta”. Oprócz wiedzy merytorycznej od przystępujących do egzaminów studentów wymagał m.in. nienagannego stroju, umiejętności zamknięcia za sobą drzwi bez odwracania się tyłem do egzaminatora oraz jasnych i precyzyjnych odpowiedzi, niewykraczających poza zakres zadawanych pytań, nierzadko sformułowanych podchwytliwie<sup>10</sup>. Był jednak wrażliwy na osobiste problemy studentów, takie jak sieroctwo lub trudności mieszkaniowe. Profesor Stanisław Kohmann zapamiętał, że tego rodzaju informacje o studentach Robel zapisywał w swoim notatniku, w sąsiedztwie wyników ćwiczeń<sup>11</sup>.

Pracujący na stanowisku adiunkta Robel w dniu 6 listopada 1939 roku znalazł się w gronie profesorów objętych *Sonderaktion Krakau* i wraz z innymi został osadzony w obozie koncentracyjnym Oranienburg-Sachsenhausen. W pamięci towarzysza niedoli, historyka prof. Kazimierza Lepszego, zapisał się jako jeden z najaktywniejszych uczestników wielodniowej obozowej „sesji naukowej”, w której przedstawiciele różnych dyscyplin wiedzy dyskutowali m.in. na temat metodologii poszczególnych nauk<sup>12</sup>. Po upływie trzech miesięcy od aresztowania, na początku lutego 1940

<sup>8</sup> M. Sarnecka-Keller, *Historia Katedry Chemii Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Medycznej w Krakowie* [w:] *Sześćsetlecie Medycyny Krakowskiej*, t. 2, Kraków 1964, s. 501–504; B. Skarżyński, *Leon Marchlewski (1869–1946)* [w:] *Sześćsetlecie...*, t. 1, Kraków 1964, s. 328.

<sup>9</sup> Teczka akt osobowych Jana Robla, Archiwum IES, spis zdawczo-odbiorczy nr 95, poz. 1.

<sup>10</sup> S. Komorowski, „*Dom Medyków*” przy ul. Lelewela [w:] *Ne cedat Academia*, red. M. Zaręba, A. Zaręba, Kraków 1975, s. 404; Z. Gajda, *O ulicy Kopernika w szczególności, o Wesołej w ogólności*, Kraków 2005; J. Markiewicz, niepublikowane wspomnienia, s. 33.

<sup>11</sup> *Relacje pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego o ich losach osobistych i dziejach uczelni w czasie Drugiej Wojny Światowej*, red. J. Michalewicz, Kraków 2005, s. 100.

<sup>12</sup> K. Lepzy, *W oczach historyka* [w:] *Ne cedat...*, s. 213–214.

roku, wraz z grupą starszych profesorów (urodzonych przed rokiem 1900) dr Robel został zwolniony z Sachsenhausen i odesłany do Krakowa. Zapewne trudne warunki życia obozowego, skutkujące odwapnieniem kości, spowodowały, że wkrótce po powrocie, pod koniec lutego 1940 roku, doznał skomplikowanego złamania kości miednicy, którego leczenie wymagało czteromiesięcznej hospitalizacji w uniwersyteckiej klinice chirurgicznej<sup>13</sup>.

Nawet w okresie uwięzienia za drutem kolczastym dr Robel nie przestawał się troszczyć o Zakład Chemii Lekarskiej, pozostając w kontakcie korespondencyjnym z laborantem Janem Paterem, który po aresztowaniu swojego przełożonego pozostał opiekunem tego obiektu, a zarazem jedyną osobą upoważnioną do wstępu na jego teren. Dzięki zaangażowaniu i odwadze Patera udało się uniknąć rozgrabienia wyposażenia Zakładu przez Niemców. Co jeszcze istotniejsze, mimo zainteresowania niektórych instytucji okupacyjnych przejęciem siedziby Zakładu, ostatecznie nie doszło do tego przed powrotem dr. Robla z obozu. Ten, dotarwszy do Krakowa 9 lutego 1940 roku, jeszcze tego samego dnia wieczorem odwiedził budynek przy ul. Kopernika 7, zastając Zakład „nietknięty z Paterem na posterunku”<sup>14</sup>.

W tym czasie trwały już przygotowania do wprzęgnięcia Zakładu, wraz z kilkoma innymi katedrami uniwersyteckimi, w tryby administracji okupacyjnej. Jesienią 1939 roku, po zajęciu Krakowa przez Niemców, działalność edukacyjna i naukowa Uniwersytetu Jagiellońskiego ze wszystkimi jego wydziałami i zakładami została zawieszona. Dotyczyło to także Zakładu Medycyny Sądowej, mieszczącego się w budynku przy ul. Grzegórzeckiej 16, który jednak zachował swoją przedwojenną funkcję instytucji wykonującej badania z dziedziny praktyki sądowo-lekarskiej, w tym przeprowadzającej sekcje zwłok na zlecenie sądów i policji. Sytuacja ta trwała przez kilka pierwszych miesięcy okupacji, mimo braku formalnego podporządkowania Zakładu jednemu z wydziałów (ministerstw) Generalnego Gubernatorstwa. Jego kierownikiem pozostawał przedwojenny zwierzchnik, prof. Jan Olbrycht, specjalnie w tym celu oddzielony od grupy aresztowanych w *Sonderaktion Krakau*. Sytuacja zmieniła się w kwietniu 1940 roku, kiedy kierownictwo przejął Niemiec, dr Werner Beck, młody asystent Zakładu Medycyny Sądowej we Wrocławiu, wyznaczony na to stanowisko przez swojego przełożonego, prof. Gerhardta Buhtza (tego samego, który trzy lata później rozpoczął ekshumację ciał polskich oficerów w Katyniu). Jednocześnie Zakład wyłączono ze struktury organizacyjnej UJ, podporządkowując go początkowo Wydziałowi Zdrowia, a od 1942 roku Wydziałowi Bezpieczeństwa rządu GG, i nadając mu oficjalną nazwę *Staatliches Institut für Gerichtliche Medizin* (Państwowy Instytut Medycyny Sądowej). Do instytucji tej włączono także inną katedrę uniwersytecką, a mianowicie Zakład Chemii Lekarskiej UJ jako *Chemische Abteilung* (Oddział Chemiczny). Krakowskiemu Instytutowi została podporządkowana filia w Warszawie, a w 1941 roku także we Lwowie. W 1942 roku Instytut poszerzo-

<sup>13</sup> J. Cholewiński, A. Klewska, M. Paszowska, *Wspomnienia z lat okupacji* [w:] „Z Zagadnień Kryminalistyki” 1969, nr 4, z. 4, s. 22; *Relacje pracowników...*, s. 151; AIPN Kr. 2/2/1 (NSpec Rpt 228/45), t. II, k. 3.

<sup>14</sup> *Relacje pracowników...*, s. 150–151; J. Cholewiński, A. Klewska, M. Paszowska, op. cit., s. 24.

no o Oddział Kryminalno-Techniczny, którego pracownikami byli wyłącznie Niemcy, a oficjalną nazwę zmieniono na *Staatliches Institut für Gerichtliche Medizin und Kriminalistik* (Państwowy Instytut Medycyny Sądowej i Kryminalistyki, PIMSiK). Kierownikiem Oddziału Sądowo-Lekarskiego (mieszczącego się przy ul. Grzegorzeckiej 16) pozostawał prof. Olbrycht do czasu jego aresztowania i osadzenia w obozie koncentracyjnym w 1942 roku, kierownictwo Oddziału Chemicznego (zlokalizowanego w gmachu dawnego Zakładu Chemii Lekarskiej UJ, przy ul. Kopernika 7) objął zaś dr Robel<sup>15</sup>. Predestynowała go na to stanowisko nie tylko wieloletnia praca w Zakładzie Chemii Lekarskiej, lecz także niemal równie długa praktyka jako biegłego sądowego, którą Robel prowadził w latach 1912–1936<sup>16</sup>. Propozycja utworzenia Oddziału Chemicznego w powoływanej instytucji wyszła od prof. Olbrychta, a zaakceptowana została przez dr. Becka. Takie rozwiązanie było uzasadnione merytorycznie, już wówczas w niektórych przypadkach praktykowano bowiem uzupełnianie wyników sekcji zwłok o badanie toksykologiczne wycinków narządów wewnętrznych (np. w celu potwierdzenia bądź wykluczenia obecności w nich substancji trujących). Doktor Robel widział w tym ponadto szansę na uchronienie Zakładu przed zajęciem lub rozgrabieniem przez Niemców oraz na zapewnienie zatrudnienia młodemu pracownikom naukowym. Chociaż formalnie Oddział został utworzony 1 kwietnia 1940 roku, to jednak ze względu na wspomniany wyżej długi okres rekonwalescencji po doznanym urazie miednicy, pracę w powierzony mu placówce dr Robel rozpoczął dopiero w dniu 2 lipca 1940 roku<sup>17</sup>.

Niemiecki kierownik Instytutu, dr Werner Beck dał się wkrótce poznać jako osoba nadmiernie ambitna i żądna władzy. W swoich działaniach był często nieobliczalny, bezwzględny i brutalny, zwłaszcza gdy znajdował się pod wpływem alkoholu, którego regularnie nadużywał. Podczas jednak gdy wobec pracowników polskich pracujących w centrali przy ul. Grzegorzeckiej stosowany był terror psychiczny, a często także fizyczny, stosunki panujące w Oddziale Chemicznym przedstawiały się całkowicie odmiennie. Pracownicy filii przy ul. Kopernika 7 uniknęli szykan, jakim byli poddawani ich koledzy zatrudnieni w Oddziale Sądowo-Lekarskim, dzięki fizycznemu oddaleniu obu jednostek oraz za sprawą ich kierownika, który wziął na swoje barki trudne zadanie kontaktowania się z dr. Beckiem. Z kolei stosunek tego ostatniego do samego Robla był poprawny, a nawet nacechowany pewnym respektem. Przyczyny tego stanu rzeczy były złożone, skutek zaś taki, że obecność Becka w Oddziale Chemicznym zdarzała się niezbyt często i zwykle

<sup>15</sup> J. Olbrycht, *Przeżycia medyka sądowego w czasie okupacji hitlerowskiej oraz po wyzwoleniu w sprawach z nią związanych*, „Przegląd Lekarski” 1968, seria II, r. 24, nr 1, s. 84; B. Popielski, *Zakład Medycyny Sądowej Uniwersytetu Jagiellońskiego podczas okupacji hitlerowskiej*, „Przegląd Lekarski” 1968, seria II, r. 24, nr 1, s. 92–94; J. Supniewski, *Wydział Lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego w okresie okupacji [w:] Sześćsetlecie...*, t. 2, Kraków 1964, s. 140.

<sup>16</sup> W. Jakób, op. cit., s. 322. Fakt mianowania Robla „stałym znawcą sądowym w zakresie chemii sądowej w sprawach o zbrodnie, występki i przekroczenia dla swego okręgu” poświadcza dekret wydany przez Sąd Krajowy Karny w dniu 20 IV 1912 r., znajdujący się w teczce osobowej Jana Robla w Archiwum ES (spis zdawczo-odbiorczy nr 95, poz. 1). Na dokumencie tym znajduje się ponadto dopisek z datą 24 IV 1912 r., potwierdzający złożenie przez Robla stosownej przysięgi.

<sup>17</sup> J. Supniewski, op. cit., s. 142; *Relacje pracowników...*, s. 151.

ograniczała się do wizyty w gabinecie dr. Robla. Dzięki temu w placówce przy ul. Kopernika 7 panowała, zgodnie podkreślana w relacjach byłych jej pracowników, pozytywna, „niemalże rodzinna” atmosfera, sam zaś dr Robel jest określany w nich jako „nieprzeciętny nauczyciel” i „troskliwy opiekun”, traktujący podwładnych z „ojcowską życzliwością”<sup>18</sup>.

Tej pozytywnej atmosferze niewątpliwie sprzyjał fakt, że w Oddziale Chemicznym, pomijając kilkumiesięczny okres stażu jednej niemieckiej pracownicy technicznej, pracowali wyłącznie Polacy. Początkowo, poza dr. Roblem, była w nim zatrudniona jego asystentka z Zakładu Chemii Toksykologicznej, mgr Aleksandra Seńkowska, wspomniany już laborant Jan Pater (który z narażeniem życia uchronił mienie Zakładu Chemii Lekarskiej przed rozgrabieniem zimą 1939/1940) oraz sekretarka, Irma Fortner. Jeszcze w 1940 roku skład ten został powiększony o dwóch przedwojennych asystentów z Zakładu Chemii Lekarskiej w osobach Jana Cholewińskiego, który podobnie jak Robel był wychowankiem prof. Marchlewskiego, oraz Władysława Szweda. W 1941 do zespołu dołączyli: doc. dr Jadwiga Ackermann, biolog i chemik, specjalistka z zakresu histologii, pracownik Zakładu Chemii Lekarskiej i Zakładu Histologii na Wydziale Farmaceutycznym UJ oraz farmaceutka, przedwojenna asystentka w Zakładzie Farmacji Stosowanej, mgr Maria Paszowska. W Oddziale Chemicznym zatrudnienie znalazł również historyk literatury, dr hab. Ludwik Kamykowski, z którym dr Robel zaprzyjaźnił się podczas pobytu w obozie koncentracyjnym, oraz czterech techników: Edward Ćwierz, Adam Stano, Leszek Krówczyński i Aleksander Kruszyński (przyjęty w 1944 roku brat sekretarki dr. Becka), trzy pracownice administracyjne: Urszula Przebindowska, Zofia Rosiewicz-Nowak i Janina Karpińska, a także dwaj palacze: Marian Grzesło i Antoni Kochman<sup>19</sup>.

W związku z tym, że laboratorium w budynku przy ul. Kopernika miało się teraz specjalizować w dziedzinie toksykologii sądowej, a więc pełnić nową, usługową funkcję na potrzeby wymiaru sprawiedliwości, w październiku 1940 roku organizujący wciąż Oddział dr Robel wyjechał do Warszawy w celu pozyskania pozostałości mienia działającego tam w okresie międzywojennym Instytutu Ekspertyz Sądowych. Placówka ta, której zorganizowanie minister sprawiedliwości Aleksander Meysztowicz zlecił sędziemu Józefowi Skorzyńskiemu w 1927 roku, oficjalnie rozpoczęła funkcjonowanie dwa lata później (przez pierwszych kilka miesięcy jako Instytut do Badań Naukowo-Sądowych). W chwili wybuchu II wojny światowej składała się z trzech jednostek organizacyjnych, z których każda obejmowała swą działalnością odrębny obszar nauk sądowych: Dział I Fizyko-Chemiczny wykonywał ekspertyzy z zakresu większości dyscyplin kryminalistycznych, Dział II Chemiczno-Toksykologiczny prowadził badania na obecność trucizn oraz śladów krwi i nasienia ludzkiego, Dział III Biologiczny zajmował się zaś całokształtem zagadnień związanych z ustalaniem przyczyn zgonu. Wszystkie trzy działy były wyposażone w najnowocześniejszą

<sup>18</sup> J. Cholewiński, A. Klewska, M. Paszowska, op. cit., s. 26; *Relacje pracowników...*, s. 144; L. Krówczyński, *Pracowałem w Oddziale Chemicznym* [w:] „Z Zagadnień Kryminalistyki”, *Suplement...*, s. 31; J. Supniewski, *Wydział Lekarski...*, s. 142–143.

<sup>19</sup> D. Różycka, T. Borkowski, *Dzieje Instytutu Ekspertyz Sądowych 1929–1979*, Warszawa 1979, s. 63–65.

wówczas aparaturę, a także pomoce laboratoryjne i dobrze zaopatrzoną bibliotekę. Po zajęciu Warszawy przez władze okupacyjne mienie to zostało jednak zagrabione i przekazane laboratorium berlińskiej policji bezpieczeństwa. Doktor Robel zastał więc w należących do Instytutu pomieszczeniach (Działy I i III mieściły się w tzw. Galerii Luksemburga przy ul. Senatorskiej 29, Dział II zaś w willi przy ul. Katowickiej 23) jedynie nieliczne meble i resztki szkła laboratoryjnego oraz niewielką lodówkę, która podobno nie zmieściła się już w samochodach wywożących zrabowany majątek. Stoły laboratoryjne i dygestoria (wyciągi laboratoryjne) przekazał Robel na przechowanie do Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie splonęły w czasie Powstania Warszawskiego<sup>20</sup>.

Choć pod względem zaopatrzenia w sprzęt laboratoryjny wynik warszawskiej eskapady dr. Robla był raczej skromny, przyniosła ona jednak inną, niezwykle cenną zdobycz. Mowa tu o pozyskanym archiwum Działu II (Chemiczno-Toksykologicznego) przedwojennego Instytutu. Dokładnie rzecz biorąc, sprowadzone do Krakowa dokumenty to 13 tomów ksiąg analiz toksykologicznych za lata 1931–1939 oraz teczki spraw zrealizowanych w latach 1929–1939, zawierające zlecenia wykonania ekspertyz i korespondencję ze zleciodawcami, protokoły z przeprowadzonych analiz chemicznych i ich wyniki, wreszcie same opinie. Materiały te pozwoliły dr. Roblowi, któremu przyświecała idea wskrzeszenia Instytutu na gruncie krakowskim, poznać strukturę Działu II i na jego wzór zorganizować mający analogiczny profil działalności Oddział Chemiczny. Od warszawskich toksykologów przejął też Robel metodykę badań, wzbogacając ją dodatkowo własnymi umiejętnościami i doświadczeniami, nabyte w ciągu swej niemal ćwierćwiecznej praktyki biegłego sądowego, jak również schemat protokołów i styl opiniowania. Fakt ten, w połączeniu z przeprowadzonym natychmiast po zakończeniu okupacji przemianowaniem Oddziału Chemicznego na Instytut Ekspertyz Sądowych, powoduje, że instytucję tę, nadal mieszczącą się w Krakowie, uważa się za kontynuację przedwojennej placówki warszawskiej<sup>21</sup>.

Dzięki piastowanemu stanowisku dr Robel w latach 1941–1942 wydatnie przyczynił się do uratowania przed niemieckim rabunkiem lub zniszczeniem mienia wielu nieczynnych zakładów uniwersyteckich. Częściowo inwentarz ten został przeniesiony do Oddziału Chemicznego pod rozmaitymi pretekstami oraz za wiedzą i zgodą dr. Becka, częściowo zaś potajemnie. Należy nadmienić, że po wojnie cała zgromadzona w ten sposób aparatura została przekazana prawowitym właścicielom<sup>22</sup>.

Doktor Robel był również od początku zaangażowany w tajne nauczanie na Uniwersytecie Jagiellońskim. Kiedy w latach 1940–1941 powróciły do Krakowa ostatnie grupy pracowników akademickich, aresztowanych podczas *Sonderaktion Krakau*, samorzutnie rozpoczęła się akcja skupiania się wokół nich dawnych studentów. Stopniowo kontakty te zaczęły przybierać formę zorganizowanych, choć zakonspi-

---

<sup>20</sup> J. Cholewiński, A. Klewska, M. Paszowska, op. cit., s. 22–24; D. Różycka, T. Borkowski, *Dzieje...*, s. 11–13, 40–53.

<sup>21</sup> J. Cholewiński, A. Klewska, M. Paszowska, op. cit., s. 23–24, D. Różycka, T. Borkowski, *Dzieje...*, s. 5–6, 66.

<sup>22</sup> J. Supniewski, *Wydział Lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego...*, s. 142–144.

rowanych studiów, obejmujących wszystkie wydziały Uniwersytetu<sup>23</sup>. Organizator tajnego nauczania na Wydziale Lekarskim, prof. Stanisław Maziarski, wspominał po latach, że dr Robel, który doskonale znał środowisko krakowskich chemików, pomógł mu znaleźć odpowiednie osoby do prowadzenia kompletów. Należało przy tym mieć na uwadze, aby były to osoby nie tylko gotowe poświęcić nieodpłatnie swój czas i narazić się na niebezpieczeństwo, lecz także legitymujące się odpowiednimi kwalifikacjami do nauczania chemii na studiach medycznych. W miarę upływu lat i zwiększania się liczby studentów, Robel koordynował ich pracę, powierzał prowadzenie odpowiednich wykładów przygotowanym do tego osobom, a po pewnym czasie (od 1943 roku do końca okupacji niemieckiej) sam podjął się prowadzenia kilku grup słuchaczy. Nadzorował ponadto i przechowywał w Oddziale Chemicznym prowadzoną przez jednego ze studentów ewidencję, zawierającą spis objętych nauczaniem osób oraz wyniki egzaminów<sup>24</sup>. Wykazywał przy tym daleko idącą ostrożność, niezbędną w działalności konspiracyjnej<sup>25</sup>. Doświadczenia te miały się wkrótce okazać niezwykle przydatne.

## POWSTANIE ARCHIWUM ROBLA

Geneza Archiwum Robla sięga odkrycia w lesie katyńskim, oddalonym o kilkanaście kilometrów od Smoleńska, masowych grobów, w których pochowano zwłoki w polskich mundurach wojskowych. O istnieniu tych grobów dowiedziała się latem 1942 roku od miejscowej ludności grupa polskich robotników przymusowych. Niemcy, zawiadujący tym terenem od kilkunastu miesięcy, zainteresowali się sprawą dopiero na początku 1943 roku. W lutym, oprócz przesłuchania miejscowej ludności, przeprowadzono rozpoznanie terenu, ujawniając kilka zbiorowych mogił polskich oficerów. Raport z tej akcji trafił do Naczelnego Dowództwa Niemieckich Sił Zbrojnych. Pod koniec marca podlegające mu Naczelne Dowództwo Sił Lądowych poleciło otworzyć groby w celu ustalenia liczby ofiar i okoliczności ich śmierci, a już w pierwszych dniach kwietnia rozpoczęła pracę niemiecka grupa ekshumacyjna, na której czele stał prof. Gerhardt Buhtz, medyk sądowy z Uniwersytetu Wrocławskiego (dawny przełożony dr. Becka).

Władze niemieckie uznały fakt zamordowania polskich oficerów przez służby Związku Radzieckiego za doskonałą okazję do skłócenia aliantów i podsycenia nastrojów antysowieckich w polskim społeczeństwie. Adolf Hitler osobiście rozkazał, by sprawę zdyskontować propagandowo na całym świecie, za pomocą

---

<sup>23</sup> W. Szafer, *Uniwersytet Jagielloński w okresie okupacji hitlerowskiej* [w:] *Ne cedat...*, s. 31–32; M. Małecki, *Tajny Uniwersytet (Tajne nauczanie w Uniwersytecie Jagiellońskim w czasie okupacji niemieckiej)* [w:] *Ne cedat...*, s. 519–524.

<sup>24</sup> S. Maziarski, *Tajne studium lekarskie za czasów niemieckiej okupacji* [w:] *Ne cedat...*, s. 371–383.

<sup>25</sup> S. K o h m a n n, *Tajne nauczanie anatomii na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie* [w:] *Ne cedat...*, s. 390–391.

wszystkich dostępnych środków. Na ziemiach polskich akcją tą kierował Wilhelm Ohlenbush, kierownik Wydziału Głównego Propagandy w rządzie Generalnego Gubernatorstwa. Osobiście towarzyszył pierwszej polskiej delegacji, która w dniu 11 kwietnia odwiedziła Katyń. W jej skład weszli przedstawiciele wybranych przez Niemców instytucji i grup zawodowych, m.in. reprezentanci Rady Głównej Opiekuńczej, warszawskiego magistratu, literaci, dziennikarze i robotnicy. Na miejscu zapoznali się oni ze stanem i wynikami prac prowadzonych przez ekipę prof. Buhtza<sup>26</sup>. Nazajutrz po powrocie delegacji do kraju jeden z jej członków, pisarz Ferdynand Goetel, z własnej inicjatywy złożył Zarządowi Głównemu Polskiego Czerwonego Krzyża sprawozdanie z obserwacji poczynionych dnia poprzedniego. Dotąd władze tej organizacji, z Sekretarzem Generalnym Kazimierzem Skarżyńskim na czele, odnosiły się do podawanych przez Niemców informacji dotyczących Katyńia z rezerwą. Dopiero relacja Goetla, z której wynikało, iż fakty zdają się potwierdzać niemieckie ustalenia, że w odkrytych masowych grobach znajdują się ciała polskich oficerów oraz że ich śmierć nastąpiła wiosną 1940 roku, skłoniła Zarząd do bliższego zainteresowania się tą sprawą. Dwa dni później, 14 kwietnia 1943 roku, Kazimierz Skarżyński wraz z grupą przedstawicieli PCK wziął udział w drugiej polskiej delegacji, która odwiedziła Katyń. Grupa ta dotarła na miejsce ekshumacji w dniu 16 kwietnia, a po przeprowadzeniu rozpoznania Kazimierz Skarżyński podjął decyzję o pozostaniu na miejscu komisji technicznej w składzie: Ludwik Rojkiewicz (kierownik), Jerzy Wodzinowski i Stefan Kołodziejski. Sam Skarżyński wrócił do Warszawy, gdzie następnego dnia złożył przed Zarząd Głównym PCK raport z przeprowadzonych obserwacji, zakończony postulatem, aby komisja techniczna kontynuowała prace ekshumacyjne w Katyniu i aby zostało do niej dokooptowanych kilka dodatkowych osób w celu przyspieszenia prac. Zarząd Główny przystał na tę propozycję jeszcze podczas tego samego posiedzenia, a kilka dni później doczekała się ona akceptacji rządu Generalnej Guberni. Wkrótce też pracująca w Katyniu komisja została zasilona kolejnymi wysłannikami PCK. Łącznie do dnia zakończenia jej działalności (9 czerwca 1943 roku) w pracach komisji wzięło udział 12 członków, przy czym na stanowisku jej kierownika jeszcze w kwietniu Ludwik Rojkiewicz został zastąpiony przez Hugona Kassura, a po wycofaniu się tegoż w pierwszej połowie maja jej członkowie na nowego przełożonego wybrali spośród siebie Jerzego Wodzinowskiego. Należy zaznaczyć, że w skład Komisji weszło także 4 przedstawiciele krakowskiego Państwowego Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki (a więc instytucji, której oddziałem kierował dr Robel), na czele z dr. Marianem Wodźnińskim<sup>27</sup>.

Do pomocy w wydobywaniu zwłok z masowych grobów niemieckie władze wojskowe przydzieliły komisji mieszkańców okolicznych wsi. Pod nadzorem jej członków ciała pomordowanych Polaków były wynoszone na noszach i układane rzędami. Następnie wszystkie zwłoki szczegółowo przeszukiwano, rozcinając kieszenie ubrań

---

<sup>26</sup> Cz. Madałczyk, *Dramat katyński*, Warszawa 1989, s. 35–37; J. Łojek, *Dzieje sprawy Katyńia*, Białystok 1989, s. 29–30.

<sup>27</sup> K. Skarżyński, *Katyń*, Paryż 1990, s. 10–24.

i buty, w celu odnalezienia przedmiotów mogących służyć ustaleniu tożsamości ofiar, a mianowicie: portfeli wraz z całą ich zawartością, wszelkich dokumentów, odznaczeń i pamiątek, medalików i krzyżyków oraz innych wartościowych akcesoriów. Do znalezionych przy każdym z ciał przedmiotów dołączano jeden naramiennik, a następnie umieszczano je w kopercie oznaczonej kolejnym numerem. Obiekty pozbawione znaczenia przy identyfikacji, takie jak luźne banknoty i bilon, gazety, bibułki do papierosów czy woreczki z tytoniem były usuwane, aby uniknąć nadmiernego wypełniania kopert. Następnie pakunki te były przekazywane władzom niemieckim, które transportowały je do oddalonej o kilka kilometrów siedziby Sekretariatu Policji Polowej. Tam, w obecności przedstawicieli zarówno strony polskiej, jak i niemieckiej, odbywało się wstępne badanie wydobytych dokumentów i ustalanie tożsamości ofiar. Odczytane nazwiska oraz zawartość każdej z kopert były zapisywane na specjalnym formularzu. Na tym etapie niektóre dokumenty (pamiętniki, rozkazy wojskowe czy listy) wyłączano z kopert w celu przetłumaczenia na język niemiecki. Następnie wszystkie przedmioty z poszczególnych kopert, już posegregowane, wraz z ich inwentarzem, przekładano do nowych kopert, oznaczonych tymi samymi numerami, a te z kolei umieszczano kolejno w specjalnie przygotowanych skrzyniach. Tak zapakowana „spuścizna z Katynia” miała posłużyć do identyfikacji zamordowanych. W toku ekshumacji członkowie Komisji nie mieli bowiem prawa dokładnego przeglądania wydobytych dokumentów, a podczas otwierania kopert w biurze policji polowej tempo prac nie pozwalało na szczegółowe zapoznanie się z ich treścią<sup>28</sup>.

Początkowo PCK planował przeprowadzenie badań wydobytych dokumentów w polowym laboratorium zorganizowanym na miejscu ekshumacji. W związku z tym w kwietniu 1943 roku zwrócono się do Robla, by wydelegował na trzy miesiące do Katynia jednego z zatrudnionych w kierowanej przez siebie placówce chemików. Ten jednak sprzeciwił się, argumentując, że ze względu na przeszkody techniczne tego typu prace nie mogą być prowadzone w prowizorycznych warunkach, i jednocześnie wystąpił z wnioskiem o przekazanie materiałów katyńskich do analizy w Oddziale Chemicznym. Propozycja ta została zaakceptowana przez PCK, a także przez władze niemieckie oraz zwierzchnika Robla w PIMSİK, dr. Wernera Becka<sup>29</sup>. Oficjalnie praca polskiego zespołu miała polegać tylko na identyfikacji ofiar i ustaleniu ich ostatecznej listy. Było to częściowo prawdą, bo nazwiska w warunkach polowych często istotnie zostały odczytane niedokładnie bądź nawet całkowicie błędnie. W tajemnicy przed Niemcami, a w porozumieniu z PCK, ekipa Oddziału Chemicznego badała jednak także okoliczności śmierci polskich oficerów<sup>30</sup>.

Polscy eksperci otrzymali łącznie 11 skrzyń zawierających ok. 3000 kopert z depozytami. Pierwsza z nich została przywieziona z Katynia przez Hugona Kassura, który ze względu na zły stan zdrowia zdecydował się na opuszczenie miejsca ekshumacji w dniu 12 maja. Samolot, którym leciał Kassur, ominął jednak Warszawę (z po-

<sup>28</sup> Ibidem, s. 29, 39–48, 50–52.

<sup>29</sup> Protokół przesłuchania Jana Robla z dnia 21 VI 1945 r., AIPN Kr. 2/2/1 (NSpec Rpt 228/45), t. I, k. 24–25.

<sup>30</sup> K. Skarżyński, op. cit., s. 51; Protokół przesłuchania Jana Robla z dnia 21 VI 1945 r., AIPN Kr. 2/2/1 (NSpec Rpt 228/45), t. I, k. 24–25.

wodu powstania w tamtejszym getcie) i wylądował w Białej Podlaskiej, a skrzynia z materiałami katyńskimi została wysłana do Krakowa koleją, gdzie dotarła 20 maja. Wskutek tych perypetii została uszkodzona w tak znacznym stopniu, że poszczególne koperty uległy rozklejeniu, a ich zawartość przemieszaniu<sup>31</sup>. Jak wynika z późniejszych o dwa lata, zgodnych zeznań dr. Robla i członków jego zespołu, zawierała ona koperty oznaczone numerami 1–112 i 01–300 (łącznie 412 szt.)<sup>32</sup>. Znajdujące się w nich przedmioty zostały wydobyte przez Niemców jeszcze przed przybyciem do Katynia polskiej komisji. Dalszą część materiału do badań otrzymał Robel w dniu 28 czerwca z rąk dr. Steinmetza, zastępcy szefa Wydziału Głównego Propagandy. W dziewięciu dużych skrzyniach przekazanych polskiemu chemikowi znajdowały się pozostałe koperty zawierające, jak napisał sam Robel, „wszystko, co zostało zabezpieczone przy zwłokach wydobytych w Katyniu”. Skrzynie te miały wymiary  $2 \times 0,75 \times 0,75$  m i były solidnie wykonane z całowych, niemalowanych desek sosnowych<sup>33</sup>. Prócz nich zespół Oddziału Chemicznego otrzymał mniejszą skrzynkę, oznaczoną numerem 10 (nazywaną potocznie „dziesiątką”), która mieściła pisane przez zamordowanych oficerów pamiętniki, zbadane już na miejscu ekshumacji przez dr. Schpechta (lekarza z Uniwersytetu we Wrocławiu), te same, które wcześniej zostały oddzielone w siedzibie Sekretariatu Policji Polowej, nieopodal miejsca zbrodni. Jak się wkrótce okazało, trafiły one w ręce Robla omyłkowo, gdyż były przeznaczone do urzędzenia objazdowej ekspozycji, która w zamierzeniu urzędników propagandy miała być wystawiana w poszczególnych miastach Generalnego Gubernatorstwa. Sprawa ta spowodowała konflikt dr. Robla ze Steinmetzem, który domagał się zwrócenia „dziesiątki” władzom niemieckim. Kierownikowi Oddziału Chemicznego udało się jednak przekonać Niemców do tymczasowego pozostawienia pamiętników w jego dyspozycji, a następnie, mimo kilkukrotnych ponagieł, opóźnić ich wydanie do końca roku. Tymczasem w grudniu 1943 roku sprawa dokumentów katyńskich została przeniesiona do Wydziału Opieki Społecznej Urzędu Spraw Wewnętrznych, dzięki czemu zawartość „dziesiątki” pozostała w polskich rękach<sup>34</sup>.

Ze względu na grożące w pierwszych miesiącach pracy niebezpieczeństwo odebrania ekipie Robla pamiętników z „dziesiątki” przez władze niemieckie, odczytywanie ich treści zostało potraktowane priorytetowo. Szybkim postępowaniem przy tym fakt, że w przeciwieństwie do spuścizny z innych skrzyń, były one w zasadzie wolne od zanieczyszczeń<sup>35</sup>. Praca nad pozostałymi otrzymanymi materiałami była natomiast zadaniem niezwykle trudnym i czasochłonnym. Zawartość większości kopert stanowiła zwartą bryłę, sklejoną produktami rozkładu zwłok i ziemią. W pierwszej kolejności należało zatem ostrożnie oddzielić poszczególne przedmioty

<sup>31</sup> K. Skarżyński, op. cit., s. 25, 29.

<sup>32</sup> Protokół przesłuchania Jana Robla z dnia 21 VI 1945 r., Armii Fortner z dnia 27 VI 1945 r. i Jana Cholewińskiego z dnia 27 VI 1945 r., AIPN Kr. 2/2/1 (NSpec Rpt 228/45), t. I, k. 24–25, 38–39.

<sup>33</sup> K. Skarżyński, op. cit., s. 44, 70.

<sup>34</sup> Protokół przesłuchania Jana Robla z dnia 21 VI 1945 r., AIPN Kr. 2/2/1 (NSpec Rpt 228/45), t. I, k. 24–25.

<sup>35</sup> Protokół przesłuchania Armii Fortner z dnia 27 VI 1945 r., AIPN Kr. 2/2/1 (NSpec Rpt 228/45), t. I, k. 38.

w specjalnej kąpeli, odtłuścić je i wyczyścić. Te wstępne czynności, zajmujące każdorazowo od kilku do kilkunastu godzin, wykonywał mgr Jan Cholewiński, używając do przemywania dokumentów m.in. eteru naftowego (tzw. lekkiej benzyny) i kuwet fotograficznych (Cholewiński pełnił w Oddziale Chemicznym m.in. funkcję fotografa), a następnie susząc je rozłożone na arkuszach bibuły. Po zakończeniu fazy oczyszczania zawartość każdej koperty była szczegółowo inwentaryzowana, a wszelkie znajdujące się w niej zapisy w miarę możliwości odczytywane i odpisywane. To żmudne zadanie stało się udziałem przede wszystkim dr. hab. Ludwika Kamykowskiego, który realizował je cierpliwie, posługując się w razie potrzeby lampą kwarcową, emitującą światło nadfioletowe. Najmniej kłopotliwe do odczytania były zapisy sporządzone grafitem oraz na maszynie do pisania, gorszy zaś wpływ wywarła wilgoć na stan zachowania innych materiałów pisarskich, zwłaszcza atramentu. W przypadkach wątpliwych zapewne służyli Kamykowskiemu pomocą inni członkowie zespołu dr. Robla, a zwłaszcza sekretarka Irma Fortner, obdarzona „indywidualnym talentem do odczytywania najbardziej nieczytelnych pism oraz bardzo wyrobioną pamięcią wzrokową”<sup>36</sup>. Dzięki ich wysiłkom udało się odczytać treść nawet bardzo zniszczonych dokumentów, które w ocenie osób postronnych sprawiały wrażenie jednolitych szarych powierzchni, nawet oglądane przy użyciu szkła powiększającego. Głównym jednak zadaniem Irmy Fortner było sporządzanie na maszynie do pisania sprawozdań z przeprowadzonych badań oraz odpisów odczytanych treści<sup>37</sup>.

Oprócz konfliktu o zawartość „dziesiątki” dr. Robel popadł wkrótce w kolejny zatarg z urzędnikami niemieckiej propagandy. Tym razem kością niezgody była formuła wniosków zawartych w sprawozdaniach z oględzin zawartości poszczególnych kopert. Niemcy domagali się bowiem, aby stwierdzały one, iż przedmioty te zostały odnalezione przy zwłokach konkretnych osób. Pomijając kwestię przypadków przemieszczenia zawartości kopert, było to dla Robla nie do przyjęcia także z tego powodu, że nie uczestniczył on (ani nikt z jego zespołu) w ekshumacji i identyfikacji zwłok. Jego stanowisko poparł także, jako lekarz sądowy, dr Beck. I z tego starcia wyszedł więc Robel zwycięsko, ostatecznie bowiem wnioski z przeprowadzonych w Oddziale Chemicznym prac nie identyfikowały ofiar, lecz stwierdzały, kto był właścicielem wydobytych z mogił katyńskich przedmiotów<sup>38</sup>.

Poza wymienionymi punktami spornymi oraz ciągłymi naciskami na przyspieszenie tempa prac i wydawanie spuścizny katyńskiej rodzinom ofiar, czemu kierownik Oddziału Chemicznego skutecznie się opierał, Niemcy (zarówno pracownicy Wydziału Propagandy, jak i skonfliktowany z nimi Beck) nie ingerowali w prace zespołu dr. Robla. Polscy eksperci początkowo przyjęli porządek opracowywania kopert zgodny z ich numeracją, który w przybliżeniu odpowiadał kolejności wydobywania zwłok z mogił. Wkrótce jednak, ze względu na licznie napływające za pośrednictwem PCK prośby od rodzin ofiar, sposób ten zarzucono. Gotowe sprawozdania, spisane w języku polskim, były przekazywane bezpośrednio do PCK. Niemieckoję-

<sup>36</sup> Ibidem.

<sup>37</sup> L. Kró w c z y ń s k i, op. cit., s. 32.

<sup>38</sup> Protokół przesłuchania Jana Robla z dnia 21 VI 1945 r., Irmy Fortner z dnia 27 VI 1945 r. i Jana Cholewińskiego z dnia 27 VI 1945 r., AIPN Kr. 2/2/1 (NSpec Rpt 228/45), t. I, k. 24–25, 38–39.

zyczne kopie sporządzano tylko wówczas, gdy wniosek o przeprowadzenie oględzin konkretnej koperty napływał od niemieckiego Czerwonego Krzyża w Berlinie, na wniosek Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie, do którego zwracały się rodziny przebywające w takich krajach, jak Szwajcaria, Turcja, Rumunia czy Anglia, a także rodziny, które zamieszkiwały tereny polskie włączone do Rzeszy<sup>39</sup>. Równoległe do prowadzonych prac w Oddziale Chemicznym odbywało się okazywanie spuścizny katyńskiej rodzinom ofiar (po wcześniejszym skierowaniu odpowiedniego wniosku do PCK), które często również wносиły cenne dla celów identyfikacyjnych informacje<sup>40</sup>.

Nazwiska ofiar ustalone bezspornie trafiały od razu na listę zamordowanych, natomiast te, które wzbudzały wątpliwości, stanowiły przedmiot obrad tzw. komisji opiniodawczej, w której skład wchodził dr Robel, dr Adam Schebesta (zastępca pełnomocnika Zarządu Głównego PCK na Dystrykt Krakowski) oraz przedstawiciel Biura Informacyjnego PCK z Krakowa. Gdy nagromadziła się większa liczba takich spornych przypadków, ostateczną decyzję podejmowała tzw. komisja orzekająca, złożona z trzech wyżej wymienionych osób i przedstawiciela warszawskiego Biura Informacyjnego pod przewodnictwem Kazimierza Skarżyńskiego. Każdemu przypadkowi poświęcano odrębny protokół, w którym wyszczególniano odpisy bądź spis znajdujących się w kopercie dokumentów oraz uzasadnienie werdyktu Komisji<sup>41</sup>.

Prace zespołu dr. Robla zostały przerwane latem 1944 roku. Pod koniec lipca dr Beck otrzymał rozkaz odebrania materiałów katyńskich polskim ekspertom i przeniesienia ich z Oddziału Chemicznego do centrali PIMSik przy ul. Grzegorzeckiej 16, która od tej pory była pilnowana przez kilkunastu uzbrojonych strażników. Mimo związanych z tym niedogodności (oddalenie obu placówek, konieczność każdorazowego uzyskania zgody na dostęp do materiałów), prace nad spuścizną trwały nadal. Ich koniec nastąpił dopiero późnym wieczorem 4 sierpnia, gdy skrzynie zostały załadowane na ciężarówki i wywiezione w kierunku zachodnim. W ten sposób polscy eksperci ostatecznie stracili kontakt ze materiałami katyńskimi<sup>42</sup>.

Wśród przypuszczalnych motywów tej decyzji można wymienić rozwój sytuacji na froncie wschodnim i wybuch Powstania Warszawskiego, a być może także wiadomości o przewiezieniu na Zachód przez ppłk. Romana Rutkowskiego ps. „Rudy” odpisów części pamiątek katyńskich podczas operacji „Most II”, przeprowadzonej w nocy z 29 na 30 maja 1944 roku. Na ich podstawie na początku lipca tego roku w Londynie sporządzono dwie analizy: pierwsza, autorstwa szefa Oddziału Specjalnego Sztabu Naczelnego Wodza, płk. dypl. Michała Protasiewicza, była przeznaczona dla gen. Kazimierza Sosnkowskiego, drugą zaś, prawdopodobnie wtórną, ten ostatni przesłał prezydentowi i premierowi<sup>43</sup>. Oficjalnie, to jest według wiadomości

<sup>39</sup> Ibidem, k. 24–25, K. Skarżyński, op. cit., s. 52.

<sup>40</sup> Protokół przesłuchania Jana Robla z dnia 21 VI 1945 r., AIPN Kr. 2/2/1 (NSpec Rpt 228/45), t. I, k. 24–25.

<sup>41</sup> K. Skarżyński, op. cit., s. 51–52.

<sup>42</sup> Protokół przesłuchania Jana Robla z dnia 21 VI 1945 r., Irmy Fortner z dnia 27 VI 1945 r. i Jana Cholewińskiego z dnia 27 VI 1945 r., AIPN Kr. 2/2/1 (NSpec Rpt 228/45), t. I, k. 24–25, 38–39.

<sup>43</sup> J. Zawodny, *Pamiętniki znalezione w Katyniu*, wyd. II, Paryż–Warszawa 1990, s. 9.

przekazanej dr. Roblowi przez Becka, przyczyną przeniesienia skrzyń była otrzymana przez niemiecką policję informacja o planach ich porwania przez AK. Rzeczywiście, zamiar przejęcia spuścizny przez polskie podziemie istniał, a nawet rozpoczęła się jego realizacja, ale, o czym Beck nie wiedział, jego współwykonawcą był sam dr Robel. Plan polegał na przeniesieniu materiałów katyńskich do specjalnych skrzyń, obitych od wewnątrz blachą cynkową, które następnie – hermetycznie zamknięte i obciążone kamieniami – miały zostać zatopione w jednym z podkrakowskich stawów. Skrzynie takie zorganizował dr Schebesta, lecz plan został udaremniony na etapie przenoszenia do nich kopert, na skutek niedyskrecji jednego z pracowników fizycznych Instytutu<sup>44</sup>.

Jedynych dostępnych relacji na temat dalszego losu wywiezionej przez Niemców spuścizny katyńskiej dostarczają protokoły przesłuchań Wenera Becka i Karla Hermanna przed specjalną komisją Kongresu USA do zbadania zbrodni katyńskiej. Wynika z niej, że skrzynie przetransportowano z Krakowa bezpośrednio do Wrocławia, gdzie spoczęły w Instytucie Anatomii tamtejszego uniwersytetu. Stamtąd Werner Beck przewiózł je do Drezna ostatnim pociągiem, jaki opuścił miasto przed wkroczeniem Armii Czerwonej, a następnie do położonego nieopodal niewielkiego miasta Radebeul, gdzie zostały umieszczone w magazynie kolejowym, pod opieką jednego z pracowników. Ten, spełniając wcześniejsze polecenie Becka, miał spalić wszystkie skrzynie wraz z zawartością tuż przed zajęciem miasta przez Rosjan<sup>45</sup>.

Na marginesie należy zaznaczyć, że nie wszystkie materiały katyńskie uległy zniszczeniu, na różnych etapach prac związanych z ich wydobyciem, transportem i opracowaniem, niewielka ich część uległa bowiem oddzieleniu i przetrwała<sup>46</sup>. Największy tego typu zbiór, obejmujący zawartość kilkunastu kopert, znajduje się w Kurii Metropolitalnej w Krakowie. Początkowo były one zdeponowane w Archiwum Aktów Dawnych Miasta Krakowa przy ul. Siennej 16 przez pracującego tam żołnierza AK i archiwariusza WiN, dr. Henryka Münicha pseud. „Mnich”. Po jego aresztowaniu w 1946 roku dyrektor Archiwum, prof. Marian Friedberg, odnalazł je, a następnie, po pewnym czasie przechowywania w swoim mieszkaniu przy ul. Retoryka 3/5, oddał do Kurii<sup>47</sup>. W dniu 24 listopada 1952 roku, podczas przeprowadzonej przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego rewizji w archiwum Kurii, materiały te zostały zarekwirowane i przez niemal cztery dekady przechowywano je w archiwach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, a później Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. W dniu 3 kwietnia 1990 roku zostały one zwrócone metropolii krakowskiemu<sup>48</sup>.

<sup>44</sup> K. Skarżyński, op. cit., s. 53, 71.

<sup>45</sup> Zeznania Wenera Becka i Karla Herrmanna z dnia 24 IV 1952 r. złożone przed Specjalną Komisją Śledczą Kongresu Stanów Zjednoczonych do Zbadania Zbrodni Katyńskiej (tzw. Komisją Maddena). S. Jankowski, *Zeznań przed Komisją Maddena* [w:] *Kłamstwo katyńskie. Katalog wystawy 8 kwietnia–15 maja 2000*, Kraków 2000, s. 99–108.

<sup>46</sup> S. Jankowski, *Archiwum doktora Robla* [w:] „Z Zagadnień Kryminalistyki”, Suplement..., s. 22.

<sup>47</sup> K. Jelonek-Litewka, *Tak ratowano akta katyńskie*, „Czas Krakowski” 22–23 V 1990.

<sup>48</sup> S. Jankowski, A. Roliński, *Inwentarz dokumentów katyńskich przechowywanych w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie*, Kraków 2002.

Choć złożone przed ponad pół wiekiem zeznanie dr. Wenera Becka jest jedynym świadectwem na temat tego, co stało się z wywiezionymi skrzyniami, a zważywszy na wątpliwą wiarygodność tego świadka, nie jest źródłem całkowicie pewnym, to jednak spuścizna katyńska w swej zasadniczej części pozostaje do dziś nieodnaleziona. Tym bardziej istotne są więc dalsze losy opisującej jej fragment dokumentacji – archiwum Robla.

## POWOJENNE LOSY ARCHIWUM ROBLA

Jak wynika z analizy materiału źródłowego, archiwum zostało sporządzone w co najmniej czterech egzemplarzach. Pierwszy z tych kompletów, wysłany do siedziby Zarządu Głównego PCK w Warszawie, spłonął podczas Powstania Warszawskiego. Druga kopia dokumentacji katyńskiej, znajdująca się w krakowskim oddziale PCK, stała się przedmiotem wzmożonego zainteresowania ze strony niemieckiej i tym samym była narażona na wywiezienie w głąb Rzeszy. W tej sytuacji dr Robel zdecydował się w sierpniu 1944 roku zabrać ją i przekazać na przechowanie swemu przyjacielowi i dawnemu koledze gimnazjalnemu, Antoniemu Hniłce<sup>49</sup>. Tym samym archiwum trafiło w ręce Armii Krajowej, podpułkownik Antoni Hniłko pseud. „Bomba” był bowiem szefem Oddziału V (łącznie konspiracyjnej) w sztabie Komendy Okręgu Kraków. Krakowskie struktury akowskie były jednak w tym czasie infiltrowane przez wywiad sowiecki<sup>50</sup>. Po niespełna dwóch miesiącach od dnia zajęcia Krakowa przez wojska sowieckie, 11 marca 1945 roku ppłk Hniłko został aresztowany. W tym okresie w ręce NKWD wpadł także ten egzemplarz archiwum, którego „Bomba” był opiekunem. Być może nastąpiło to w dniu 17 marca, w wyniku rewizji przeprowadzonej w antykwariacie Tadeusza Wierzejskiego na Rynku Głównym w Krakowie<sup>51</sup>. Według innej relacji Sowietcy wykryli dokumentację katyńską w jednym z krakowskich klasztorów<sup>52</sup>. Na korzyść pierwszej z opisanych wersji wydarzeń przemawia jednak fakt, że 17 marca wieczorem, a więc tego samego dnia, kiedy nastąpiło przeszukanie w „Salonie” Wierzejskiego, dr Robel oraz jego współpracownicy: Jan Cholewiński, Irma Fortner i Jan Pater zostali aresztowani<sup>53</sup>.

Niewiele wiadomo o kilkutygodniowym okresie uwięzienia dr. Robla. Miejscem jego odosobnienia i przesłuchiwania było prawdopodobnie mieszkanie przy al. Kraśńskiego w Krakowie, w którym miał być „przyzwoicie traktowany”<sup>54</sup>. Tajemnicą pozostaje również, dlaczego dr Robel i jego współpracownicy ostatecznie odzyskali

<sup>49</sup> AIPN Kr. 2/2/1 (NSpec Rpt 228/45), t. I, k. 24–25.

<sup>50</sup> S. Dąbrowa-Kostka, *Tajemnica Katyńskich skrzyń*, „Dziennik Polski” 1991, nr 102.

<sup>51</sup> „Biuletyn Katyński” 1997, nr 42, s. 25–27.

<sup>52</sup> K. Skarżyński, op. cit., s. 73.

<sup>53</sup> Teczka akt osobowych Jana Robla, Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, sygn. S II 619.

<sup>54</sup> K. Skarżyński, op. cit., s. 73; R. Kotarba, *Śledztwo czy mistyfikacja?* [w:] S. Jankowski, R. Kotarba, *Literaci a sprawa katyńska – 1945*, s. 108–109.

wolność. Istnieje relacja, według której miał on wykorzystać fakt, że podczas ewakuacji Niemców z Krakowa, w połowie stycznia 1945 roku został wysadzony wiadukt kolejowy przy ul. Kopernika. Zostały wówczas uszkodzone wieża kościoła św. Mikołaja, pralnia szpitalna oraz jedno ze skrzydeł budynku Oddziału Chemicznego. Wtedy to właśnie – jak miał zapewnić dr Robel przesłuchujących go funkcjonariuszy NKWD – zostały zniszczone akta z okresu okupacji, a wśród nich dokumentacja katyńska<sup>55</sup>. Być może wpływ na uwolnienie krakowskich ekspertów miała interwencja władz UJ, w dniu 24 marca 1945 roku rektor, prof. Tadeusz Lehr-Splawiński, i dziekan Wydziału Lekarskiego, prof. Janusz Supniewski, wystosowali bowiem pismo do Prezydenta KRN, Bolesława Bieruta, z prośbą o doprowadzenie do uwolnienia czwórki aresztantów. Nastąpiło to zapewne w końcu kwietnia bądź w maju 1945 roku, ponieważ na początku czerwca dr Robel był już zaangażowany w prace organizacyjne nad wznowieniem nauczania na Wydziale Lekarskim UJ<sup>56</sup>. Nie odzyskał natomiast wolności ppłk Antoni Hniłko, którego los do dziś pozostaje nieznan<sup>57</sup>.

W toku przesłuchań w siedzibie NKWD Robel niewątpliwie nie zdradził, że w jego dyspozycji znajdowały się jeszcze co najmniej dwie kopie dokumentacji katyńskiej. O ich istnieniu wiedziała tylko wąska grupa wtajemniczonych osób (a ściślej dwie grupy, niewiedzące wzajemnie o sobie), które pomagały Roblowi w ich ukryciu. Prawda ujrzała światło dzienne dopiero po upływie niemal pół wieku, wiosną 1991 roku. Przed przedstawieniem tych wydarzeń, w celu umieszczenia ich w stosownym kontekście, należy jednak pokrótce opisać, co działo się z dr. Roblem i kierowaną przez niego instytucją w okresie powojennym.

W dniu 22 stycznia 1945 roku Oddział Chemiczny został przemianowany na Instytut Ekspertyz Sądowych, nawiązując tym samym do przedwojennej warszawskiej instytucji o tej samej nazwie, od której przejął archiwum, strukturę organizacyjną, metody badawcze i sposób redagowania opinii. Jednocześnie, wraz ze wznowieniem oficjalnego funkcjonowania Uniwersytetu Jagiellońskiego, został również reaktywowany Zakład Chemii Lekarskiej. Doszło więc do osobliwej sytuacji, w której w jednym budynku mieściły się dwie odrębne instytucje, podlegające różnym resortom, lecz mające za kierownika tę samą osobę. Ten stan trwał przez ponad cztery lata, do maja 1949 roku, kiedy to, zgodnie ze statutem przedwojennego IES, według którego zwierzchnikiem tej instytucji mógł być tylko sędzia, dyrektorem został mianowany prof. dr Jan Sehn, dr Robel objął zaś funkcję jego zastępcy do spraw naukowych<sup>58</sup>. Wkrótce zresztą obciążenie obowiązkami wynikającymi z jednoczesnej pracy w tych dwóch placówkach okazało się ponad siły dr. Robla. Postawiony wobec konieczności zrezygnowania z jednej z nich, zdecydował się porzucić wykonywaną od czterech dekad pracę uniwersytecką, najpierw przechodząc na bezpłatny urlop (od dnia 1 września 1949 roku), a następnie w stan spoczynku, i kontynuować pracę jedynie na rzecz wymiaru sprawiedliwości. W tym samym czasie stało się także jasne, że ze

<sup>55</sup> M. Kozłowska, *Archiwum doktora Robla w moich wspomnieniach* [w:] „Z Zagadnień Nauk Sądowych”, Suplement..., s. 35–36.

<sup>56</sup> Teczka akt osobowych Jana Robla, Archiwum IES, sygn. 95/1.

<sup>57</sup> D. Strojnowska, K. Kłoczek, *Bracia Hniłkowie*, Kraków 2008, s. 135–139.

<sup>58</sup> D. Różycka, T. Borkowski, op. cit., s. 69–79.

względu na niedostateczną powierzchnię laboratoryjną i biurową nie jest możliwe dalsze jednoczesne funkcjonowanie obu instytucji w gmachu przy ul. Kopernika 7. Po wielu żmudnych staraniach o przyznanie Instytutowi odrębnego lokum, w czasie których dr Robel posunął się nawet do demonstracyjnego złożenia rezygnacji z pracy w Instytucie (do czego jednak ostatecznie nie doszło), udało się w 1952 roku pozyskać dlań budynek przy ul. Stalina 9 (obecnie Westerplatte). Po wyremontowaniu i dostosowaniu tego gmachu do potrzeb IES, na początku 1953 roku nastąpiła przeprowadzka. Doktor Robel pracował tam jeszcze przez osiem lat, aż do swego przejścia na emeryturę z początkiem roku 1961. Zmarł 24 maja 1962 roku, w szpitalu onkologicznym przy ul. Garncarskiej 11 w Krakowie<sup>59</sup>.

Kilka lat później, pod koniec roku 1965, zmarł nagle prof. Sehn. Po jego śmierci dyrektorem IES został chemik, prof. dr Jan Markiewicz, który kierował tą instytucją przez ponad ćwierć wieku, do końca 1991 roku. To za jego kadencji archiwum Robla miało ponownie ujrzeć światło dzienne. Sam prof. Markiewicz pozostawał jednak nieświadomy jego istnienia aż do roku 1985. Wtedy to jedna z pracownic administracyjnych Instytutu, Maria Kozłowska, przed odejściem na emeryturę postanowiła się z nim podzielić skrywaną przez lata tajemnicą. Według jej relacji krótko przed przeprowadzką IES do nowej siedziby, pod koniec 1952 roku, została poproszona przez Robla o pomoc w segregowaniu dokumentacji katyńskiej. Praca ta, wykonywana w warunkach konspiracji (wieczorami, przy zamkniętych drzwiach wejściowych), polegała na przeglądaniu dużej liczby różnych akt, które dr Robel przynosił ze swojego gabinetu, i wyszukiwaniu ukrytych pomiędzy nimi pojedynczo dokumentów katyńskich. Po ich skompletowaniu ojciec Marii Kozłowskiej, Stanisław Grygiel, woźny Instytutu, również na prośbę dr. Robla, miał zabezpieczyć i ukryć tę dokumentację w sobie tylko znanym miejscu na terenie nowego budynku IES. Do tajemnicy jako czwarta i ostatnia osoba został dopuszczony prof. Sehn. Po śmierci ojca, dr. Robla i prof. Sehna (odpowiednio w latach 1957, 1962 i 1965), Maria Kozłowska pozostawała jedynym żyjącym świadkiem i powiernikiem tajemnicy ukrytej w IES kopii archiwum Robla. Co więcej, Stanisław Grygiel miał na łożu śmierci wyjawić córce w przybliżeniu miejsce jego ukrycia (na strychu, „za drugim zakrętem”). Pod koniec lat 80., w związku z planowanym generalnym remontem budynku przy ul. Westerplatte 9, prof. Markiewicz zdecydował się podjąć próbę odnalezienia dokumentacji katyńskiej. Wraz z Marią Kozłowską oraz dopuszczonym także do tajemnicy fotografem Jerzym Rysem, przez wiele wieczorów przeszukiwał poddasze Instytutu, sukcesywnie odrywając deski podłogowe. Mimo wielu wysiłków poszukiwania te nie przyniosły oczekiwanych rezultatów<sup>60</sup>.

W połowie 1990 roku rozpoczął się planowany generalny remont siedziby Instytutu, a w październiku tego roku pracami budowlanymi objęto strych posesji. Były to już czasy po transformacji ustrojowej i o sprawie Katynia można było mówić głośno. Profesor Markiewicz poinformował więc brygadzystę ekipy remontowej, Mieczysła-

<sup>59</sup> Księga Miejscowa Zgonów, Kraków-Śródmieście 67/04, Nr Zg. 1598/62, Urząd Stanu Cywilnego, Kraków.

<sup>60</sup> M. Kozłowska, op. cit., s. 36–37.

wa Hylę, o możliwości odnalezienia dokumentów o tematyce katyńskiej. Zobowiązał go jednak, aby nie wtajemniczał w tę sprawę swoich podwładnych, a jedynie bacznie ich obserwował i w przypadku odnalezienia dokumentów natychmiast przekazał je dyrekcji IES, za co miał otrzymać nagrodę pieniężną. W miarę postępów prac remontowych, w związku z przedłużającym się brakiem oczekiwanych informacji o materiałach katyńskich, rosło zaniepokojenie prof. Markiewicza. Wreszcie w czwartkowy wieczór 18 kwietnia 1991 roku dyrektor IES otrzymał upragnioną wiadomość: archiwum Robla zostało odnalezione. Jak się okazało, Zbigniew Łącki, jeden z remontujących IES robotników, już miesiąc wcześniej, bo w połowie marca, natrafił na ukryty pomiędzy belką stropową a pokryciem dachu (a więc nie w podłodze), zakurzony pakunek. Znajdujące się w nim dokumenty, zapakowane w tekturowe teczki zaniósł on do domu, a po zapoznaniu się z ich treścią powiadomił o swoim znalezisku redakcję jednej z krakowskich gazet w celu oceny ich przydatności do publikacji. Niewystarczające, zdaniem Łackiego, zaangażowanie w tę sprawę wtajemniczonej redakcji spowodowało u niego zawód i zniechęcenie do dalszego zajmowania się znaleziskiem. Kiedy więc żona Łackiego, podczas sprzątania mieszkania, zwróciła mu uwagę, aby pozbył się przeszkadzających jej papierów, w dniu 18 kwietnia 1991 roku poinformował o fakcie ich odnalezienia brygadzystę, Mieczysława Hylę, ten zaś kierownictwo Instytutu. Jeszcze tego samego dnia sprawa została zgłoszona do Prokuratury Wojewódzkiej w Krakowie, która wszczęła śledztwo z art. 268 k.k. (ukrywanie dokumentów), zakończone w następnym miesiącu umorzeniem ze względu na niestwierdzenie znamion czynu zabronionego. W poniedziałek, 22 kwietnia 1991 roku, podczas specjalnie zorganizowanej konferencji prasowej sprawa odnalezienia archiwum Robla została upubliczniona. Stało się to przyczyną kolejnego przełomowego wydarzenia. Trzy dni później do krakowskiej prokuratury przyniesiono bowiem niespodziewanie drugą zachowaną, a czwartą znaną kopię archiwum Robla. Komplet ten oddał Robel na przechowanie Franciszkowi Bielakowi, historykowi literatury i swemu przyjacielowi, a piecza nad cenną dokumentacją przechodziła w jego rodzinie z pokolenia na pokolenie. Przemiany polityczne oraz odnalezienie ukrytego w IES kompletu akt katyńskich spowodowały, że Stanisław Sobolewski – wnuk Franciszka Bielaka i opiekun zbioru, pozbył się obaw o jego bezpieczeństwo i zdecydował się go ujawnić<sup>61</sup>.

## ZAWARTOŚĆ ARCHIWUM ROBLA

Przedstawiony poniżej opis zawartości archiwum przygotowano na podstawie kopii odnalezionej w budynku IES. W jej skład wchodzi łącznie nieco ponad tysiąc stron maszynopisu oraz dziewięć fotografii. Należy przy tym nadmienić, że zestawienie obu zachowanych zespołów, przeprowadzone w Prokuraturze Wojewódzkiej

---

<sup>61</sup> Postanowienie o umorzeniu dochodzenia z dnia 11 V 1991 r., w sprawie o sygn. V Ds. 24/91, prowadzonej przez Prokuraturę Wojewódzką w Krakowie, Wydział Śledczy. Kopia w zasobach autora.

w Krakowie, wkrótce po ich odnalezieniu wykazało, że powstały one jednocześnie i pochodzą od tego samego oryginału, a ich zawartość jest niemal jednakowa<sup>62</sup>.

W archiwum Robla można wyróżnić trzy typy dokumentów. W pierwszej kolejności należy wymienić sprawozdania z oględzin zawartości kopert. Opatrzone nazwiskiem oficera i numerem koperty zawierają listę znajdujących się w każdej z nich kolejno ponumerowanych przedmiotów oraz szczegółowy ich opis. Najczęściej były to różnego rodzaju dokumenty, w tym poświadczające tożsamość (np. legitymacje wojskowe, świadectwa szczepień), a także korespondencja, fotografie, odznaczenia wojskowe, dewocjonalia, przedmioty codziennego użytku i tym podobne. Każdorazowo opisany jest stan zachowania danego przedmiotu, jego cechy charakterystyczne, a zwłaszcza wszystko to, co mogło posłużyć do identyfikacji właściciela. Najważniejsze wnioski z przeprowadzonych badań są powtórzone w kończącym sprawozdanie streszczeniu. W nim też sformułowana jest konkluzja, stwierdzająca, kto jest właścicielem poszczególnych przedmiotów, z wyróżnieniem rzeczy niewątpliwie i prawdopodobnie należących do danego oficera oraz takich, których właściciela nie udało się ustalić. W przypadkach, gdy w toku badań okazało się, że nazwisko ofiary zostało wcześniej błędnie odczytane, informacja o tym również pojawia się we wnioskach, podobnie jak w sytuacji, gdy w jednej kopercie odnaleziono rzeczy należące do więcej niż jednego oficera. Każde sprawozdanie jest zaopatrzone w informację o miejscu i dacie sporządzenia oraz podpisy osób zaangażowanych we wszystkie etapy pracy nad nim. Spośród 265 zachowanych dokumentów tego typu, obejmujących łącznie 407 stron maszynopisu, najwcześniejsze noszą datę 10 lipca 1943 roku, ostatnie zaś pochodzą z dnia 28 lipca 1944 roku. Znakomita większość sprawozdań została podpisana przez dr. Robla, Jana Cholewińskiego i Irmę Fortner, a jedynie na kilku z nich widnieją podpisy Ludwika Kamykowskiego lub Marii bądź Stanisława Paszkowskich.

Drugą grupę dokumentów stanowią odpisy wszelkiego rodzaju zapisów, a zwłaszcza treści notatek zawartych w kalendarzykach i notatnikach albo spisanych na luźnych kartkach. Jest to najobszerniejsza część archiwum Robla, zachowane 89 odpisów obejmuje bowiem aż 554 strony maszynopisu. Pierwszy opatrzone datą 20 czerwca 1943 roku, ostatnie dwa zaś datą 26 lipca 1944 roku, przy czym należy zaznaczyć, że 20 z nich pozbawionych jest dat sporządzenia. Większość odpisów została wykonana przez Ludwika Kamykowskiego, lecz znaczna część powstała przy współpracy także innych członków zespołu: Marii Paszkowskiej, Jadwigi Ackermann, Jana Cholewińskiego, Irmy Fortner i samego dr. Robla, a także Stanisława Paszkowskiego, Marii Dembeckiej i Rozalii Plizowskiej, przy czym te trzy ostatnie osoby nie były formalnie zatrudnione w Oddziale Chemicznym<sup>63</sup>. Ze szczególną pieczołowitością odnotowywano tu znajdujące się w takich notatkach nazwiska (najczęściej innych więźniów obozu oraz bliskich i znajomych ofiar, ale także wszelkie inne),

---

<sup>62</sup> Ibidem. W protokole zaznaczono, że komplet przekazany przez Stanisława Sobolewskiego zawiera dodatkowe egzemplarze robocze protokołów, sprawozdania z przebiegu prac badawczych i reprodukcje rysunków.

<sup>63</sup> A. G ł a z e k, „*Spuścizna z Katynia*” w *świecie badań pismoznawczych* [w:] „*Z Zagadnień Kryminalistyki*”, Suplement..., s. 46.

a w sporządzanych odpisach, w celu ułatwienia odnalezienia w tekście wpisywano je pismem rozstrzelonym. Intencją tych zabiegów było niewątpliwie uzupełnienie stanu wiedzy na temat liczby i tożsamości więźniów Kozielska, jak również potwierdzenie, a niekiedy stworzenie szansy na identyfikację ofiar (np. poprzez dotarcie do osób, których nazwiska i adresy pojawiły się w zapiskach). Wiele spośród odpisanych notatek ma postać dzienników lub pamiętników, niekiedy bardzo obszernych (kilka odpisów obejmuje ponad 20 stron maszynopisu, a najdłuższy – 40 stron), i zawiera relacje ich autorów z okresu kampanii wrześniowej i niewoli sowieckiej, w tym także z warunków i zwyczajów panujących w obozie w Kozielsku.

Ostatnią, trzecią grupę materiałów w archiwum Robla stanowią dokumenty poświadczające udzielenie wglądu w spuściznę katyńską bliskim ekshumowanym oficerów (49 aktów liczących łącznie 52 strony maszynopisu). Są wśród nich dokumenty dwojakiego rodzaju: protokoły oględzin sporządzane w obecności członków rodzin ofiar i przez nich także sygnowane, jak również redagowane na ich podstawie sprawozdania dodatkowe, zawierające wnioski będące wynikiem takich oględzin. Dokumentacja ta poświadcza udzielenie w Oddziale Chemicznym wglądu w spuściznę katyńską 31 osobom, w okresie od 23 grudnia 1943 roku do 1 sierpnia 1944 roku. Oględzin niemal zawsze dokonywała osoba bliska ofierze, najczęściej (w 23 przypadkach) żona. Protokoły oględzin zawierały datę okazania, numer koperty, której zawartość prezentowano gościowi, imię i nazwisko oraz adres zamieszkania tego ostatniego, a także stopień pokrewieństwa z właścicielem spuścizny. Dalej następowała relacja z tego, co osoba wizytująca laboratorium dr. Robla rozpoznała, a czego nie rozpoznała jako własność swego nieżyjącego krewnego. Po części identyfikacyjnej często zamieszczono w protokołach dodatkowe informacje udzielone przez gościa, odnoszące się do właściciela spuścizny, a niekiedy innych znanych rozmówcy więźniów Kozielska. Całość potwierdza podpis osoby wizytującej (protokoły zachowały się jedynie w odpisach, a podpisy te są zatem jedynie zasygnalizowane przez myślnik pomiędzy dwoma nawiasami ukośnymi: „/–/”) oraz podpisami Army Fortner lub/i dr. Robla, przy czym sygnaturze tego ostatniego towarzyszy niekiedy dopisek „W mojej obecności” bądź „Coram me”. Z kolei sprawozdania dodatkowe mają formę nawiązującą do sprawozdań z zawartości kopert, w treści zaś powtarzają informacje podane w opisanych wyżej protokołach oględzin, co stwierdzono, analizując kilkanaście przypadków, w których zachowały się oba te rodzaje dokumentów.

Oprócz dokumentów tekstowych w skład omawianej kopii archiwum Robla wchodzi także dziewięć fotografii, stanowiących załączniki do sprawozdań z oględzin zawartości kopert. Autorem wszystkich tych zdjęć jest Jan Cholewiński<sup>64</sup>. Są one jedynie pozostałością większego zbioru, w niektórych innych sprawozdaniach zawarto bowiem informacje o załączonych fotografiach, których brak w omawianym komplecie. Fotografowano przede wszystkim te przedmioty, których sam opis, nawet najbardziej szczegółowy, byłby niewystarczający do celów identyfikacyjnych. Reprodukowano więc znajdujące się w spuściznie zdjęcia oraz rysunki (portrety i ka-

---

<sup>64</sup> Protokół przesłuchania Jana Cholewińskiego z dnia 27 VI 1945 r., AIPN Kr. 2/2/1 (NSpec Rpt 228/45), t. I, k. 39.

rykatury), które po okazaniu rodzinom mogły doprowadzić do rozpoznania znajdujących się na nich osób. Prócz nich zachowało się m.in. zdjęcie przedstawiające plan obozu w Kozielsku (cenne jako źródło historyczne) oraz kartka z kilkudziesięcioma odręcznymi podpisami więźniów Kozielska, również stwarzającymi możliwość identyfikacji ich wykonawców na podstawie indywidualnych cech tych sygnatur.

\* \* \*

Jak wynika z przedstawionego wyżej opisu, archiwum Robla nie tylko stanowi pierwszorzędne źródło historyczne, lecz także jest zbiorem unikatowym, rzadko zdarza się bowiem, aby historyk, nie rozporządzając oryginalnym przedmiotem pochodzącym z przeszłości (w postaci np. listu, pamiętnika czy odznaczenia wojskowego), miał do dyspozycji jego skrupulatny odpis i opis, sporządzony według rygorystycznych zasad, stosowanych w ekspertyzie kryminalistycznej. Zawarte w nim sprawozdania i odpisy mogą dostarczyć cennych informacji zarówno historykom zajmującym się dziejami zbrodni katyńskiej, jak i np. badaczom kampanii wrześniowej, losów deportowanych na Wschód Polaków czy biografom. Szczególne, emocjonalne znaczenie ma archiwum dla rodzin wielu spośród zamordowanych w Katyniu oficerów, których rzeczy osobiste są w nim opisane bądź którzy są tylko wspomniani w zapiskach swych towarzyszy niedoli. Warto więc, by świadomość istnienia tego źródła wiedzy dotarła nie tylko do historyków, lecz także do ogółu polskiego społeczeństwa. Warto także, by bardziej znana stała się postać samego dr. Robla, którego życie i działalność są dotąd słabo poznane, a który jest zasłużony w wielu obszarach nauki i życia społecznego. Oprócz wspomnianych w niniejszym opracowaniu sukcesów naukowych i dydaktycznych, nie mniejsze są bowiem dokonania dr. Robla w dziedzinie konserwacji zabytków (uratowanie złotej polichromii ołtarza mariackiego, zagrożonej zniszczeniem przez niewłaściwy sposób zwalczania korników) i toksykologii (obalenie tezy o wykorzystywaniu cyklonu B w obozach koncentracyjnych jedynie jako środka dezynfekującego poprzez wykazanie, że zabija on tylko organizmy tlenowe), a także ochrony przyrody, łowiectwa czy kynologii. Niewątpliwie jednak za najważniejszy sukces i dzieło życia dr. Robla należy uznać doprowadzenie do powstania i przetrwania tytułowego archiwum, będącego w znacznym stopniu owocem jego zdolności organizacyjnych, odwagi, poświęcenia, wiedzy i tytanicznej pracowitości.

## DOCTOR ROBEL'S KATYN FILES. THE CREATION AND HISTORY OF THE SO CALLED ROBEL ARCHIVE AND THE SILHOUETTE OF ITS FOUNDER

In the first half of 1943 an exhumation of the bodies of Polish officers was carried out in Katyn. The objects found by the bodies and particularly those which could have some significance from the point of view of establishing the identity of the victims, such as all kinds of documents, were sent to Krakow. Subsequently at the request of the Polish Red Cross, a team of Polish experts under the supervision of Dr. Jan Zygmunt Robel carried out an examination of the so called Katyn legacy in the Chemical Branch of the local State Institute of Forensic Medicine and Criminology. Apart from the officially commissioned task aimed at identifying the victims, the team of experts from the Chemical Branch of the Institute also examined clandestinely the circumstances of death of the Polish officers. In the effect of these analyses, there arose a so called Robel Archive – a collection of documents containing a detailed description of the objects exhumed from the Katyn graves as well as copies of the documents found by the bodies, including all kinds of notes and memoirs. The investigation work carried out by the Polish experts was suddenly interrupted in the summer of 1944 when the Katyn legacy was transported by the Germans in the western direction and probably destroyed. However the Robel Archive avoided a similar plight. Although one of its copies fell into Soviet hands, Dr. Robel managed to successfully hide two other copies, in spite of his arrest and interrogation by the NKWD (Soviet Intelligence Service). After having been found in 1991, the materials constitute a valuable though so far little insufficiently researched historical source.